

Droga serca, Lekcja 6

Teraz zaczynamy.

Zaprawdę, witajcie umiłowani i święci przyjaciele. *Zaprawdę, witajcie umiłowani i święci przyjaciele.* Jeśli rozumiecie znaczenie tego powitania, jeśli pojmujecie *głębiej* każdego użytego w nim słowa, to już posiadacie całą wiedzę, jaka istnieje. I jesteście dobrze przygotowani, by na zawsze szerzyć Miłość Boga.

„Zaprawdę” oznacza po prostu, że nie ma żadnej innej opcji. „Witajcie” wskazuje na pozdrowienia skierowane do tego, którego Ojciec stworzył przed wszystkimi rzeczami, i dlatego ja kłaniam się przed waszym blaskiem. Witam cię, „umiłowany” i święte Dziecię Boga! Zaprawdę, jesteś umiłowany przez Boga. Zaprawdę, jesteś umiłowany przez każdą cząstkę w waszym fizycznym wszechświecie. Zaprawdę, jesteś umiłowany przez waszą Świętą i drogocenną Matkę – Ziemię. Zaprawdę, miłowany jesteś przez wszystko, co możesz sobie wyobrazić, że kiedykolwiek istniało, czy kiedykolwiek mogłoby istnieć, a co szerzy się z Serca i Umysłu Boga. To oczywiste, że ty jesteś owym umiłowanym. I powtórzmy, nie ma żadnej innej opcji.

Jesteś „Święty”, ponieważ jesteś pełnią. Nie dlatego, że zapracowałeś sobie na świętość, lecz dlatego, że jest ona Prawdą, z której szerzysz się w nieskończoność, ponieważ jesteś stworzony na podobieństwo Boga; ponieważ wylaniasz się z Umysłu Boga. Za każdym razem, gdy odkładasz na bok pokusę, by śnić bezużyteczny sen i kroczyć po tej Ziemi jako Chrystus, jesteś samą świętością.

„Umiłowany i święty przyjacielu”. Przyjaciel to nie ktoś mniejszy ode mnie. Przyjacielem jest ten, kto kroczy w doskonałej równości z największymi z mistrzów, jakich mógłbyś sobie wyobrazić. Przyjacielem jest ten, kto dokonuje wyboru, by patrzeć na drugą istotę i widzieć w niej tylko Oblicze Chrystusa. Każdy w tym pokoju, a zaprawdę i każdy, kto będzie słuchał tych słów, już na *mnie* spojrzal i ujrzał w sobie Oblicze Chrystusa. I ja również spoglądam na *ciebie* i nazywam cię „przyjacielem”.

Albowiem gdy na ciebie spoglądam, nie widzę tych chwilowych snów, które – jak ci się wydaje – trwają od tak dawna. Widzę jedynie blask tego, co Ojciec dał z Miłości. Widzę jedynie to, co nie ma ani początku, ani końca. I widzę jedynie to, co nie zna ani narodzin, ani śmierci. Widzę jedynie to, co nie ma żadnych ograniczeń. Widzę jedynie to, co jest Światłem szerzącym się na wszystkie wymiary i wszystkie wszechświaty.

Widzę jedynie mego brata i mą siostrę. I nie widzę ani śladu nierówności między nami. Jednak, oczywiście, rozpoznaję, że w twym śnie wydaje ci się, że trochę cię wyprzedziłem. I czasami w twym sercu pojawia się tęsknota, by za mną podążać. Jeśli tylko zechcesz *baczyć* na tę *tęsknotę*, jeśli w każdej chwili będzie ona twą *główną* tęsknotą, wówczas twe własne *pragnienie* przyprowadzi cię w pełni tam, gdzie ja jestem. I będziesz się śmiać, gdy odkryjesz, że nie przemieściłeś się ani o centymetr – że tam, gdzie ja jestem, ty również jesteś, a jesteś w wieczności, nie w czasie; jesteś w miejscu twych narodzin, czyli w *Umysle Boga*. Tylko to jest prawdą i jest to prawdą na zawsze. Jest to jedyna rzeczywistość, jaka autentycznie należy do ciebie. Dlatego też, zaprawdę, nazywam cię

przyjacielem. Albowiem widzę dobrze, że jesteś taki jak ja. Dlatego też, zaprawdę, witam was, umiłowani i święci przyjaciele.

Na tym możemy się zatrzymać. Nie ma nic innego do powiedzenia. Jednak umysł pędzi, czyż nie? Pędzi z tej waszej rzeczywistości, którą właśnie opisałem. Umysł pędzi z tego źródła, niczym promień ze słońca. Jednak w rzeczywistości, nigdy nie opuszcza swego Źródła. Ta sama moc, która wydaje się rozpraszać cię chwilową myślą o lęku, jest tą samą mocą, dzięki której *przebudzisz się*, odpowiadając na własne wezwanie.

W rzeczywistości jest w tobie miejsce, które już zna ów dzień i godzinę. Ty już wiesz, kiedy zdecydujesz się wprowadzić w życie ową decyzję, aby być przebudzonym w Bogu, aby być jedynie obecnością Miłości. *Miłość wszystko obejmuje, na wszystko przyzwala, wszystkiemu ufa i dlatego też wszystko przekracza.* Miłość nigdy nie jest zaborcza. Miłość nigdy się nie lęka. Miłość jest po prostu Miłością. Miłość nie może nigdy nikogo wyróżniać swym światłem. Albowiem wyjątkowość to zaciśnięcie się w sobie; to próba skłonienia Miłości, by jaśniała tylko na jeden obiekt, na jedną osobę, tylko na jedną istotę, tylko w ramach jednego wszechświata.

Dlatego też kiedykolwiek rozpoznajesz, że wyróżniasz kogoś lub coś, i mówisz: „W nich jest większa wartość”, to możesz być pewien, że wówczas w ogóle nie kochasz, lecz się lękasz. A jeśli ten ktoś odszedłby od ciebie, jak byś się wówczas czuł? Lecz gdy *kochasz*, gdy trwasz *w Miłości*, tak jak ryba w morzu, wówczas wszystkie istoty mogą się pojawiać i odchodzić, a ty będziesz je błogosławił w ich podróży. I będziesz pamiętał, że mieszkasz tam, gdzie umieścił cię Bóg. A Bóg umieścił cię w Swym Sercu. Kiedy zaś postanowisz być *jedynie* obecnością Miłości, wówczas nawet sen o stracie zniknie z twej świadomości niczym leśna mgła ustępująca wschodzącemu słońcu.

Zaprawdę, umiłowani przyjaciele, Miłość czeka na tve zaproszenie. Jednak zaproszenie Miłości to nie czekanie aż zostanie ci przyniesiona przez kogoś innego, nawet przeze *mnie*. Zaproszenie Miłości to nie usilna próba stworzenia środowiska, w którym, jak wierzysz, spełniane są tve upodobania. Zaproszenie Miłości nie może się wiązać lub łączyć z jakąkolwiek przejawioną rzeczą, czymkolwiek, co zostało zrodzone w czasie. Miłość można zaprosić jedynie tam, gdzie ona naprawdę mieszka. A Miłość mieszka w tobie jako Rdzeń i Źródło samego twego istnienia.

A zatem jeśli chcesz poznać Miłość, poznaj *Siebie*. Obejmij Prawdę o miłości, a Prawda cię wyzwoli. Wówczas zaprawdę, Miłość będzie *płynąć* przez ciebie. I tak jak wielkie światło słońca żywi tę umiowaną Ziemię, tak Miłość płynąca przez ciebie *nie będzie niczym powstrzymana*. Nie napotka żadnej przeszkody. Będziesz spoglądał na wszystkich, którzy staną przed tobą i będziesz wiedział, że zostali oni przysłani do ciebie przez Ojca. Duch Święty pokierował ich do ciebie, ponieważ poprzez ciebie Miłość może być dana w sposób, który zaczyna dotykać miejsca ich przebudzenia. Oto dlaczego jesteś jedynie sługą Miłości. Oto wszystko, czym jest Życie!

Kiedy postanowisz się poddać i zrezygnować z tej gry, zrezygnować z tego snu polegającego na próbach opierania się Prawdzie, która jest Prawdą o tobie na zawsze, staniesz się zwyczajnym kanałem, zwyczajnym przekąźnikiem. Nie będziesz już więcej poszukiwaczem, albowiem podejmiesz decyzję, że już *odnalazłeś*. Kiedy już zrezygnujesz z ostatnich pozostałości niepoczytalnej możliwości uciekania przed Prawdą, kiedy już z tego zrezygnujesz, Miłość popłynie

przez ciebie. Ale zauważ, że jeśli płynie *przez* ciebie, musi wpieryw płynąć *do* ciebie. Dlatego też zawsze staraj się *przyjmować* po to, aby *dawać*. Albowiem cóż takiego możesz dać drugiej osobie, jeśli jeszcze nie dałeś tego sobie?

Jak wielu z was uczono, by próbować kochać, by próbować robić „słuszne” rzeczy, „dobre” rzeczy? Cokolwiek by to miało znaczyć... Jednak ile razy wchodziliście do swej tajemnej izdebki i mówiliście: „Jestem niegodny”? A potem zastanawiacie się, dlaczego wasze próby połączenia się w Miłości z innymi nigdy nie wydają się dawać wam poczucia spełnienia, nigdy nie wydają się sycić, nigdy nie wydają się wywoływać takiej radości, jakiej oczekiwaliście. Albowiem zaprawdę, posłuchaj tego uważnie: twoim zadaniem – jeśli tak to chcesz nazwać – nie jest szukanie i odnajdywanie Miłości. Masz jedynie zwrócić się do wnętrza i odkryć każdą przeszkodę, jaką postawiłeś przed świadomością jej obecności i ofiarować tę przeszkodę łasce Ducha Świętego, która doskonale rozwiewa wszystkie sny w nicość.

Mówiłem wam wiele razy, że największym darem, jaki możecie dać, to w pełni rozpoznać, że każda próba, jaką podejmowałeś, by opierać się byciu obecnością Chrystusa, *żałośnie cię zaniodła*. Niezależnie od tego, jak wiele razy próbowałeś przekonać siebie, że jesteś niegodny, wszechświat zawsze jednak znajduje sposób, by cię kochać. Niezależnie od tego, jak wiele razy próbowałeś zamknąć się w przestrzeni i objętości ciała, to nigdy się nie udawało. W momencie śmierci przypominałeś sobie i stawałeś w obliczu *blasku swej nieograniczoności*. Dlatego też największym z darów, jaki możesz dać drugiemu, jest bycie tym, kto unieważnił potrzebę trzymania się niepoczytalności lęku.

Nieustrasżoność jest główną cechą mistrzostwa. Mistrzostwo nie jest posiadaniem wielkiej mocy sprawczej. Jest jedynie rozpoznaniem, że to, co jest prawdziwe, jest zawsze prawdziwe i nie ma żadnego innego wyboru. Wolna wola nie oznacza, że masz prawo wierzyć, iż może ci się udać bycie innym niż stworzył cię Bóg. Posiadanie wolnej woli nie oznacza, że możesz postanowić nie przyjmować jedynego programu nauczania, jaki Życie ofiarowuje ci w każdej chwili. Oznacza ono jedynie, że masz prawo odkładać jego przyjęcie o jeszcze jeden dzień. A za każdym razem, gdy to robisz, pozostajesz w swoim śnie o cierpieniu.

Lecz gdy decydujesz się przyjąć jedyny program nauczania, jaki ma znaczenie, gdy decydujesz się użyć mocy wolnej woli, by stwierdzić:

Teraz, od tej chwili, nie będę już tolerował w sobie błędu.

Żadnych więcej gier, żadnych snów. Jestem oddany byciu jedynie

obecnością Miłości, albowiem to jest Prawda o mnie. Opinie innych, którzy jeszcze opierają się tej decyzji, nie mają żadnego znaczenia.

...wówczas zaprawdę, wszystko w Niebie i na Ziemi rusza, by cię wesprzeć, by prowadzić cię do właściwej osoby, właściwego miejsca, właściwej książki, właściwego wschodu słońca, właściwej łąki, po to, by pomóc ci w zrzucaniu kajdan, jakimi są przeszkody dla świadomości obecności Miłości, przeszkody, które stworzyłeś jako bożka i substytut Miłości. Dlatego też, gdy naprawdę modlisz się z głębi swej duszy: „Ojcze, przyprowadź mnie do domu”, możesz być pewien, że od tej chwili dobrze jest ufać każdej małej rzeczy, która się wydarza. Albowiem choć tego nie widzisz, ci,

których zwiesz *aniołami* – przyjaciele, którzy po prostu nie mają ciała – spieszą tu i tam, ponieważ wydałeś polecenie:

Tak, akceptuję waszą obecność w moim życiu. Niech wszystko się zmieni. Teraz każda chwila jest oddana uzdrawianiu i budzeniu się z iluzorycznego poczucia oddzielenia od Boga, jakie kiedyś omyłkowo wytworzyłem.

Miłość! Na ile sposobów jej szukałeś? Jesteś w stanie to policzyć? Czy odważyłbyś się policzyć każde ziarnko piasku na plażach waszej planety? Albowiem możesz być pewien, że każda dusza próbowała już odszukać Miłość na tak wiele sposobów – jeśli nie więcej. Szukałeś jej już w milionach form, w których *wiedziłeś*, że jej nie znajdziesz. A wszystko dlatego, że chciałeś utrwalić niepoczytalną próbę oddzielenia się od Boga. A jest to tak samo daremne, jak próba oddzielenia się od słońca przez jeden z jego promieni.

Zaprawdę, umiłowani przyjaciele, jest tylko jedno pytanie, na które musicie udzielić odpowiedzi:

Co wybieram w tej właśnie chwili?

Czemu oddałem panowanie nad swoim życiem? Jakiemu postrzeganiu, jakiej myśli, jakiemu uczuciu (skoro uczucie płynie po prostu z myśli lub postrzegania, jakie wybrałeś)? Jakie zachowanie, jakie działanie wybieram w tej chwili i czy wyraża ono rzeczywistość mego istnienia? Czy jestem zajęty szerzeniem Miłości, czy też jestem zajęty lęklivymi próbami rzucania się na to, co – jak myślę – może mi dać Miłość w taki sposób, bym jej nie stracił?

Przyjrzyj się więc swym rodzicom, rodzeństwu, partnerom, przyjaciółom. Ani jeden z nich, *ani jeden* nie ma mocy, by dać ci Miłość. Tak więc co próbujesz od nich uzyskać? Dlaczego zawsze upierasz się, że inni powinni dostosować się do tego, czego – jak ci się wydaje – potrzebujesz? Daremne jest, stuprocentowo, całkowicie, absolutnie daremne jest szukanie Miłości w związku z czymkolwiek lub kimkolwiek.

Jednakże całkowicie stosowne jest *szerzenie* Miłości w każdym związku – z kimkolwiek lub czymkolwiek. Jednak szerzenie tej Miłości wymaga, abyś przebudził się do Prawdy świadomości, że *jedyny* związek, jaki ma prawdziwą wartość, to związek między tobą jako duszą a Bogiem Ojcem jako twym Stwórcą.

Wyobraź sobie żarówkę w jednej z twych lamp, spoglądającą okiem swych włókien żarowych i mówiącą:

„Mam nadzieję, że osoba, która właśnie weszła do pokoju jest odpowiednią osobą. Gdybym tylko mogła sięgnąć i ją złapać, może wtedy włączyłoby się moje światło”.

Czy nie jest o wiele prościej wziąć przewód i podłączyć go do właściwego gniazdka? Ile razy zamierzasz próbować podłączać się do niewłaściwego gniazdka?

„Cóż, to nie zadziałało. Spróbuję z tym ciałem. Spróbuję z tą osobą. Spróbuję z tą karierą. No cóż, z tego również nie udaje się wiele wycisnąć. No, trochę się udało”.

I wówczas zaczynasz się złościć, ponieważ nie otrzymujesz tyle, ile byś chciał, albo jeszcze wczoraj dostawaleś wystarczająco, ale nie dzisiaj, więc to musi być wina *tego drugiego*.

Jest jedno malutkie gniazdko, do którego możesz podłączyć swój przewód. Jest to jedyne gniazdko, do którego ten przewód pasuje i jedyne gniazdko, które może doprowadzić do ciebie strumienie Żywych Wód Łaski. Gniazdko to znajduje się w twym Sercu. Nie w sercu fizycznym, lecz w tym, co fizyczne serce symbolizuje: w *rdzeniu twojej własnej istoty*.

Jednak ile razy w ciągu dnia sprawdzasz, czy przewód jest nadal podłączony? Ile razy pamiętasz, by zadać sobie pytanie:

Czy jestem oddany Miłości, czy jestem oddany lękowi?

Lęk jest odłączeniem przewodu od jedyne go źródła zasilania, które może cię prawdziwie zaspokoić oraz usilnym staraniem, aby podłączyć się do kogoś lub czegoś innego. Ja zaś poproszę cię, żebyś – gdy spoglądasz na całość swego doświadczenia – rozważył następujące pytanie: Czy to kiedykolwiek zadziałało? Czy to może kiedykolwiek zadziałać?

Wyobraź sobie, że poprzez zaciśnięcie palców starasz się zatrzymać w dłoni bieżącą wodę. Jak wiele wody ci zostanie? Czyż nie przecieka ci ona przez palce, niezależnie od tego jak bardzo je zaciskasz? Znajduje sobie szczeliny i wycieka. Otwierasz dłoń, a wody nie starcza nawet na to, by zmoczyć język. A właśnie w ten sposób postępujesz za każdym razem, gdy spoglądasz na kogoś innego – czy to na rodzica, czy na rodzeństwo, czy też na przyjaciela lub partnera, czy na nauczyciela lub kogokolwiek innego – innymi słowy, gdy spoglądasz na jakikolwiek fizyczny obiekt i starasz się podłączyć do owego gniazdka, by zasilić się czymś, czego – jak wierzysz – potrzebujesz. I dosłownie kończy się to tak, że z tego związku wyciskasz wszystkie soki życiowe.

Lecz zaprawdę, jeśli będziesz się starał wpierw o Królestwo i podłączysz ten przewód do gniazdka wewnątrz swego serca, jeśli będzie pamiętał, że ty i Ojciec Jedno jesteście, że tylko Miłość jest rzeczywista i nic innego się nie liczy; wówczas rozpoznasz, że to, co – jak ci się wydaje – zarzuca cię litanią „ale...ale...ale...ale”, jest niczym więcej, jak echem starego nawyku. A nawyk ten nie jest w stanie przetrwać, o ile go nie karmisz.

Dlatego też karm jedyny nawyk, jaki ma znaczenie: nawyk pamiętania, że Prawda jest zawsze prawdziwa, niezależnie od tego, co pojawia się przed twymi fizycznymi oczami, a zatem i w twym umyśle. We wszystkich przyjściach i odejściach, we wszystkich narodzinach i śmierciach, w każdym pojawianiu się i przemijaniu wszechświata za wszechświatem, wszechświata za wszechświatem, w momencie, gdy łapiesz gumę czy zaskakuje cię nagła ulewa, nic a nic nie ma jakiegokolwiek wartości, za wyjątkiem twego związku z twym Stwórcą.

Gdy w relacji z kimkolwiek lub czymkolwiek doświadczyłeś chwili błogości, chwili pokoju, który na zawsze przekracza wszelkie zrozumienie, chwili spełnienia tak słodkiego i tak wzniosłego, że żadne słowo nie mogłoby tego dotknąć, a co dopiero wyrazić, wówczas to, czego doświadczyłeś, jest jedynie przepływem Miłości Boga poprzez ciebie. Ta osoba lub rzecz nie były tego powodem. Powodem było to, że na jedną chwilę wyszedłeś ze swego dramatu, wyszedłeś ze swego snu i pozwoliłeś sobie przeżywać Prawdę.

Następnie oczywiście oszukales sam siebie:

„Boże, to było takie urocze! To najlepsza rzecz, jakiej kiedykolwiek zakosztowałem. To na pewno pochodziło od tej osoby. Chodź tutaj! Potrzebuję cię!”

Jeśli kiedykolwiek wierzysz, że potrzebujesz czegośkolwiek lub kogokolwiek, bądź pewien, że w tym momencie żyjesz złudzeniem.

Potrzebujesz jedynie Miłości. Miłość zaspokaja wszystko. Miłość wszystko obejmuje. Miłość wszystko uzdrawia. Miłość wszystko przemienia. Dlatego też zapamiętaj dobrze – ty i tylko ty możesz stać się przyczyną swego spełnienia, swego spokoju i dopełnienia dla siebie czasu. To zaś wymaga, abyś nie robił niczego prócz pamiętania, by ustanowić połączenie ze swym Stwórcą.

Czyż nie jest prawdą, że najbardziej ze wszystkiego pragniesz Miłości? Czyż nie jest prawdą, iż starasz się lub przynajmniej żywisz nadzieję, że każdy związek – nieważne jak krótkotrwały, nieważne w jakiej formie – że każda podróż, każde przedsięwzięcie pozwoli ci doświadczyć pokoju? Czyż nie jest prawdą – mówię do ciebie, który znajdujesz się w tym ciele i przez krótką chwilę w czasie krocysz jako to ciało – czyż nie jest prawdą, że najwspanialsze z doświadczeń, jakie miałeś, to te, które wydawały się wręcz zalewać komórki ciała Miłością, wzniosłą błogością i pokojem?

Przyjmij tę oto Prawdę, że ponad wszystko inne pragniesz *żywego doświadczenia Miłości*. A następnie pamiętaj, że nic, co robisz, nie może przynieść ci Miłości. Nic z tego, co robisz, nie może sprawić, że zatrzymasz przy sobie Miłość w formie, jaką wybrałeś. Nic, co robisz – *nic, co robisz* – nie może sprawić, by Miłość pojawiła się w formie, przy jakiej się upierasz.

Lecz gdy uwalniasz się od dramatu, gdy uwalniasz się od snu, gdy postanawiasz pamiętać Prawdę, która jest zawsze prawdziwa, gdy przed zaczerpnięciem każdego oddechu wracasz do Królestwa w sobie, gdy przypominasz to sobie i mówisz swemu Stwórcy:

Chcę tylko tego, co jest zawsze prawdziwe. Miłość jest tym, czego chcę. A Ty jesteś Miłością. Przyjmuję Miłość. Jestem Miłością. Ja i mój Ojciec Jedno jesteśmy.

... tutaj – i jedynie tutaj – odkrywasz to, czego szukasz.

I wówczas możesz kroczyć po tej Ziemi, będąc w tym świecie, ale nie z niego. I choć twoi przyjaciele będą na ciebie spoglądali i nadal widzieli kobietę lub mężczyznę, który wydaje się postępować bardzo podobnie do nich, to choć nie widzą tego, to jednak przebywa z nimi Chrystus. Coś w nich sprawia, że lgną do ciebie. Nie wiedzą, co to jest. Czy to kształt ciała? Czy to blask w oczach? Nie, nie chodzi o to. Oni odczuwają jakoś *Miłości*.

Czy potrafisz sobie wyobrazić, że krocysz po tej Ziemi, po tej właśnie planecie, na której się znajdujesz, i niezależnie od tego, gdzie jesteś, czujesz jak gdyby każde pasmo chmur, każde źdźbło trawy i wszystkie dobre rzeczy pod Niebem i na Ziemi już przebywały z tobą, w zasięgu twego wzroku? Czy potrafisz sobie wyobrazić, że krocysz po tej Ziemi i czujesz, że jaśniejące nocą światło najdalszych gwiazd już jest w tobie, że całe Stworzenie spoczywa w twoich dłoniach?

Czy znalazłbyś wówczas jeszcze przestrzeń, by przekonać siebie, że czegoś ci brakuje, że czegoś potrzebujesz, że twoje odczucie zaniepokojenia jest uzasadnione?

W rzeczywistości jesteś jak ktoś, komu został dany doskonały skarb, bezcenny klejnot, i kto włożył go do kieszeni i zapomniał, że go ma. Tak więc biegalesz dokoła, próbując zaglądać innym w kieszenie. Staralesz się uwieść niektórych z nich, próbując skłonić ich do poddania, po to, by pojąć ich ubranie i w ten sposób wejść w posiadanie klejnotu, który masz nadzieję znaleźć w ich kieszeni. Jednak wspaiałą Prawdą jest to, że nie możesz posiadać Miłości, dopóki jej nie uwolnisz. Nie możesz wejść w święty związek z kimkolwiek lub czymkolwiek, dopóki nie zrezygnujesz z najmniejszej potrzeby posiadania go.

Kiedy twym jedynym pragnieniem będzie Miłość, wówczas będziesz gotowy uwolnić każdego, gotowy wspierać innych w ich własnej podróży, niezależnie od tego, czym ta podróż jest i z czym się wiąże. Jednak twoja Miłość nigdy nie będzie się wahała. A jeśli pojawi się uklucie smutku związane z tym, że widzisz, iż dwa ciała w przestrzeni zamierzają się rozejść i przenieść na dwa różne krańce tej planety, gdy to uklucie się pojawi, rozpoznasz, że jest ono skutkiem błędnego postrzegania. I wejdiesz w głąb siebie do miejsca, w którym wszystkie umysły są połączone. I przypomnisz sobie, że twe spełnienie nie ma swego źródła w *pozyskiwaniu* Miłości od kogoś innego, lecz w *damaniu* Miłości każdemu.

Zaprawdę, jeśli chcesz poznać Prawdę, która cię wyzwoli, zważaj na każde słowo, jakim się z wami dzielę. Jeśli chcesz zakosztować słodkiego nektaru doskonałej wolności, zobowiąż się do zastąpienia każdego błędnego postrzegania, jakie kiedykolwiek wytworzyłeś i każdej błędnej myśli, jaką kiedykolwiek żywiłeś na temat wszystkich i wszystkiego. Odlóż te rzeczy na bok i skup całą swą energię na prostej, lecz czujnej praktyce pamiętania Prawdy – praktyce, która powinna poprzedzać każdy twój oddech:

Żyję! – jednak nie ja, lecz Chrystus żyje we mnie. Dlatego też podporządkowuję się i poddaję tej Prawdzie, która jest zawsze prawdziwa. Albowiem moje spełnienie wypływa jedynie z pozwolenia, aby Chrystus został dany światu.

Widzisz, że Prawda jest bardzo prosta. Nie jest niczym skomplikowanym. Zejdź z drogi i pozwól Miłości żyć przez ciebie. I nagle poznasz, że rzeczywiście dane ci są na wieczność same dobre rzeczy. Poznasz, że Łaska jest rzeczywistością. Poznasz, że droga Życia w Królestwie jest łatwa i nie wymaga wysiłku. Lecz łatwość, czy też brak wysiłku nie oznacza braku odczuwania, albowiem przebywasz w wymiarze uczuć. Brak wysiłku nie oznacza, że nie odkrywasz i nie pogłębiasz swej zdolności bycia żywym wcieleniem Miłości. Nie oznacza, że nie stawiasz sobie wyzwania, by nauczyć się wyrażać Miłość w sposób, jaki będzie zrozumiały dla innych. Brak wysiłku oznacza po prostu, że porzucasz opór przed tym, czego Miłość wymaga w danej chwili.

Droga Królestwa jest *łatwa i nie wymaga wysiłku*. W świecie łatwość będzie oznaczała, że pozwalasz, by runął mur, jaki wzniosłeś pomiędzy sobą a całym Stworzeniem. Nie opierasz się dłużej *przeżywanemu doświadczeniu związku*, czymkolwiek by on nie był – czy jest to związek z chmurą, czy z inną osobą, związek z psem czy kotem, związek z – jak ty to nazywasz? – tym kwietniowym

dniem corocznego rozliczenia się z fiskusem. Dlaczego by nie wysłać PITa w bożonarodzeniowym opakowaniu z kokardą i życzeniami Miłości?

Kiedy uczysz się uwalniać od barier i likwidować mury stojące pomiędzy tobą i wszystkim innym, kiedy otwierasz bramy do tego, co wielu nazywa czakrami i po prostu pozwalasz Miłości, by żyła poprzez ciebie, kiedy spoglądasz na inną osobę, na inną sytuację, na inną rzecz i uświadamiasz sobie, że nic w tym świecie nie ma mocy, by cię skrzywdzić ani, by ci cokolwiek odebrać – *kiedy pamiętasz, by szerzyć Miłość* – wówczas jesteś wolny! Przekroczyłeś narodziny i śmierć. Nie ma dłużej poszukującego, a po Ziemi kroczy jedynie Chrystus. A jeśli zaprawdę oddałeś się temu, by spojrzeć do wnętrza, by odkryć każdą przeszkodę, jaką wzniosłeś przed świadomością obecności Miłości, to dlaczego opierasz się *odczuwaniu* tych rzeczy? Przecież zostało ci wyraźnie powiedziane, że po drugiej stronie znajduje się dokładnie ta Miłość, której szukasz.

Nie odmawiaj *uczuciom* roli, jaką pełnią w tym wymiarze, albowiem *czucie jest wszystkim!* Nie możesz poznać obecności Boga, dopóki jej nie poczujesz. Nie możesz *myśleć o* obecności Boga. Nie możesz obstawać przy przekonaniu na temat obecności Boga. To ci nic nie da, to nie ugasi twego pragnienia. Czucie natomiast gasi twe pragnienie. Czucie – *niepohamowane, odblokowane, niczym nieprzesłaniane czucie* – jest bramą do tej Miłości, która cię wyzwala!

Dlatego też, gdy mówisz: „Nie chcę tego czuć”, bądź pewien, że tak naprawdę mówisz:

„Tak, tak... Brama do Królestwa Niebieskiego jest dokładnie przede mną, ale jeśli myślisz, że zamierzam ją otworzyć, to zwariowałeś! Tak czy inaczej, to nie jest tego warte. Warto natomiast ochraniać substytut Nieba, jaki wytworzyłem”.

Nadałem temu substytutowi nazwę ego, fałszywe ja, które kiedyś opisałem wam jako komara krzyczącego na wszechświat:

„Tak! Właśnie temu jestem oddany. Zamierzam tę rzecz ochraniać. Zrezygnować z Nieba, by ochraniać tę bezużyteczną małą rzecz? O tak! Możesz mi wierzyć, że jestem gotowy się poświęcić! A zresztą, czymże jest Niebo? Kupą miłosnych historyjek. Gromadą ludzi biegających wokół w stanie błogości, niektórzy z nich bez ciał, pałający się w nieograniczoności, niebojący się niczego, osadzeni w całkowitym spełnieniu. Kto potrzebuje czegoś takiego? Natomiast ten mały komar, ten mój mały komar... Och, niech on zabłyśnie!”

Jest sporo mądrości w przyglądaniu się waszym śmiesznym powiedzonkom, piosenkom i tego typu rzeczom. Ile już razy próbowałeś sprawić, by ten mały komar błyszczał?

„Hej, ludzie, zauważcie jak on błyszczy. Proszę, zauważcie, jaki jestem wielki. Sprawiam, że mój komar błyszczy. Słuchajcie mego skomlenia i narzekania, mego – przepraszam za wyrażenie – psioczenia, lamentowania, wielkiego smutku. Och! Jakże wielki jest mój komar!”

W międzyczasie Miłość Boga płynie przez mnogość wszechświatów i wiecznie tworzy nowe wszechświaty. I Miłość Boga nawet nie zauważa tego komara. Nikt na niego nie zwraca uwagi. Twoi przyjaciele nie chcą zwracać na to uwagi, choć czasami dopadasz ich i nie mają wyboru.

Ale co do tych z nas, którzy są bez ciał – czy rzeczywiście myślisz, że tracimy naszą cenną wieczność na to, by brać na *poważnie* wasze próby sprawienia, by komar błyszczał? Zaprawdę, ponieważ kochamy was, dajemy wam przestrzeń i szanujemy waszą wolną wolę bycia tak małymi i nieszczęśliwymi, jak tylko chcecie. I będziemy czekali, dopóki nie dokonacie wyboru, by ponownie wstąpić w wielkość, w której prawdziwie przebywacie. Nigdy nie wycofujemy naszej Miłości do was. Po prostu patrzemy na wskroś waszej historii, ponieważ chcemy kochać *Chrystusa*, który w was mieszka.

Którego dnia, o której godzinie zdecydujesz się *kochać siebie* tak, jak wpiery umiłował cię Ojciec? Kiedy naprawdę – *naprawdę* – i raz na zawsze zdecydujesz, by *żyć*? Albowiem dopóki nie zdecydujesz Umysłem Chrystusa, *dla* Umysłu Chrystusa i *z* Umysłu Chrystusa, *życie się nawet jeszcze nie zaczęło!*

„O, mój Boże. To chyba trochę zbyt mocno powiedziane? Jezua, spójrz na wszystkie doświadczenia, które miałem. Jak możesz mi mówić, że nie żyłem? Zobacz, tam był ten dramat, później ten, a następnie tam był jeszcze inny. Nie pamiętasz jak siedemnaście wcieleń temu zrobiłem to, a później tamto? Zmagalem się z tamtym, a teraz zmagam się z tym. Żyłem i żyję”.

Nie, *śniłeś i śnisz*.

Pamiętasz, jak budzisz się rano i uświadamiasz sobie, że całą noc śniło ci się, że otrzymujesz od świata medale, trofea i co tam tylko chcesz? Następnie mówisz:

Ten sen był bardzo realistyczny. Te trofea na pewno leżą na stole w kuchni.

Gdy już się budzisz na dobre, siadasz, zsuwasz nogi na ziemię i mówisz:

Ach! Trzeba się z tego otrząsnąć. To mi się tylko śniło.

Gdy śniłeś, czuleś, że jest to bardzo realne. Oto właściwość, o której mówię.

Jeśli chcesz to uznać za zniewagę, to oczywiście możesz. Nie zakłóci to w ogóle mego spokoju. Dopiero gdy w pełni zdecydujesz się ożyć jako obecność Chrystusa, jako obecność Miłości i *wziąć odpowiedzialność* za każdą chwilę swego doświadczenia, uznając, że to ty je tworzysz, robisz tak tylko z jednego powodu – bo to ty wybierasz to doświadczenie w doskonałej i nieskończonej wolności twego Nieograniczonego Istnienia... Gdy więc będziesz spoglądał na wszystko bez osądu, oczami przebaczenia, gdy zdecydujesz się ucieleśniać jedynie rzeczywistość Miłości, niezależnie od tego, co robią inni, *właśnie wtedy zaczyna się Życie!*

Jak dotąd – licząc według waszego kalendarza – jedynie garstka istot *prawdźiwie przeżyła Życie* w tym wymiarze, bardzo niewielka garstka. Wielu z nas byłoby po prostu *zachnionych*, gdybyś zechciał dołączyć do tego klubu! I zdradzę ci mały sekret: dopóki tego nie uczynisz, nie ukończysz szkoły. Nigdy nie opuścisz tego wymiaru, który wydaje się być wypełniony konfliktem i cierpieniem, dopóki nie będziesz żył chodząc po tej Ziemi jako myśl Miłości wyrażonej w formie, pozostając lojalny i posłuszny tylko Miłości. Nigdy nie opuścisz tego wymiaru. Nigdy nie weźmiesz swego

krzyża i nie podążysz za mną. Będiesz się kręcił w kółko, raz za razem, raz za razem, tylko po to, by znów stanąć przed tą samą potrzebą wybrania *jedynie Miłości*.

Ostatecznie wzniesiesz oczy do Nieba i powiesz:

Ojcze, zabierzmy się w końcu za to. Dość już czasu zostało zmarnowane. To już przeminęło. I dobrze. To nie ma znaczenia. [klaszcze w dłonie] Teraz! Jestem oddany Miłości. Sprowadź wszystko, czego muszę doświadczyć, by z głębi – z miejsc, w których to w sobie ukryłem – wydobyć każdą przeszkodę, która jeszcze musi zostać rozpuszczona Światłem Łaski Doskonałej Miłości. A ja uczynię wszystko, co będę mógł, po mojej stronie płotu, by otworzyć te miejsca, by je poczuć, by je objąć, by je kochać, by uznać, że ja jestem ich jedynym twórcą.

Przestane obwiniać moich rodziców. Przestane obwiniać moje rodzeństwo. Przestane obwiniać mojego pra, pra, pra, pra, pradziadka. Przestane obwiniać Adama i Ewę. Przestane obwiniać rząd. I będę kochał siebie dostatecznie mocno, by uzdrowić me oddzielenie od Boga.

Będę na tyle pokorny, by rozpoznać, że skoro oddałem się uzdrawianiu, to jeśli czegoś doświadczam, to zaprawdę oznacza, drogi Ojcze, że Ty przyniosłeś mi same dobre rzeczy. Albowiem ten moment doświadczenia może być widziany oczami, które rozpoznają, że jest on tylko chwilą przejścia do Doskonałego Pokoju, którego szukam.

Moje życie nie jest dłużej moim, albowiem nie wiem, jak naprawić ów jeden fundamentalny błąd. Ale mogę poddać się odczuwaniu każdej chwili w pełni, jednocześnie wybierając Miłość. I Miłość rozpuści ból, jaki w sobie nosiłem w związku z moimi próbami oddzielenia się od Źródła mego istnienia.

Odkładam na spoczynek tego mojego małego komara. Albowiem jedyna rzecz, która błyszczy, to Chrystus.

Albowiem Chrystus, Syn Boga, potomstwo Boga, jest jedynym Bożym stworzeniem. Reszta jest przypisana tobie. Nawet przestrzeń i czas są twoje. Jedynym stworzeniem twego Stwórcy jesteś *ty*, Prawda o tobie. Albowiem *jesteś Miłością*, a Bóg tworzy tylko na Swoje podobieństwo. *Bóg zaś jest jedynie Miłością*.

Wielu z was jest przekonanych, że jesteście na duchowej ścieżce. Dowiedcie się, czy jest to prawdą, jeśli będziecie chętni, by *odczuwać i doświadczać w pełni dokładnie tego, co jest przed wami*, z chwili na chwilę. Zatem jeśli jesteś z kimś skonfliktowany i siadasz w fotelu, i decydujesz, by zająć się tym, co nazywacie modlitwą lub medytacją po to, by zmienić w sobie ten stan uczuć, i gdy wstajesz po chwili, mówiąc: „Dobra, czuję się już o wiele lepiej”, ale problem z tym kimś nie został rozwiązany, wówczas nic się nie zmieniło. Idź więc do tej osoby. Otwórz swe serce, porozmawiaj z nią i rozwiąż problem. Jeśli kogoś obraziłeś, poproś go o wybaczenie. Jeśli osądziłeś go, przyznaj się do tego. Idź i poproś o wybaczenie. Tylko w taki sposób można naprawdę uzdrowić w sobie miejsce konfliktu.

Umiłowani przyjaciele, istota przesłania tej godziny jest bardzo prosta:

Gdzie jesteś *teraz*? Czy jesteś gotowy pozwolić sobie widzieć wszystko wokół ciebie i w sobie jako bramę do Królestwa Niebieskiego, czekającą tylko na to, byś uznał jej obecność i ją otworzył?

Czy jesteś gotowy naprawdę być dokładnie tam, gdzie jesteś – *w pełni być tam, gdzie jesteś?* A umysł mówi: „Ależ oczywiście. Jestem na duchowej ścieżce”.

Bądź pewien jednego: Jeśli dobrze przyjrzyś się swym uczuciom i znajdziesz jakiś ślad oporu, to jeszcze nie podjąłeś koniecznego zobowiązania, które daje ci *moc* otwarcia tej bramy.

Przesłaniem tej godziny jest *czucie*. Albowiem tylko gdy czujesz, naprawdę się budzisz. Koncepcje i idee mogą zacząć kierować umysł ku temu, by uwierzył, że istnieje coś atrakcyjnego i być może lepszego niż to, co robiłeś do tej pory. Jednak koncepcje i idee same w sobie nie otwierają bramy. Są one symbolami i to wszystko. Symbol zaś nie jest w stanie ugasić twego pragnienia. Tylko na poziomie prawdziwego *odczuwania* możesz ponownie poznać obecność Boga, który przebywa w tobie, wokół ciebie, przez ciebie – nawet w tej chwili.

Poczuj to, co stworzyłeś jako substytut Prawdy. Przyznaj się do tego, spójrz na to, a następnie uwolnij to. Naucz się, że niezależnie od wyboru, jakiego dokonałeś w przeszłości, gdy już go przyjąłeś, gdy już go poczułeś, pozostajesz doskonale niewinny i wypełniony mocą, by wybrać jeszcze raz, by *poczucie*, by ponownie nauczyć się odczuwać cudowne ciepło, które przenika Królestwo Niebieskie.

Nic, co czynisz w czasie, nie może równać się ważnością z tym, czym dzielimy się w tej godzinie. Nic, co robisz w polu czasu, w najmniejszym stopniu nie dorównuje temu niewiarygodnemu darowi, jaki na ciebie czeka. Dlatego też, zaprawdę, *używaj czasu w sposób konstruktywny i postanów kochać, tak aby Miłość mogła cię nauczać sama z Siebie*. Zaprawdę, umiłowani i święci przyjaciele, kiedy to uczynicie, zostaniecie przeobrażeni (ang. oryginał: „translated” – dosłownie: przetłumaczeni – przyp. tłum.) w formę, która nigdy nie mogłaby zostać zawarta w przestrzeni i objętości fizycznego ciała.

I będziecie spoglądali na cały ten wymiar jak na zwyczajne tymczasowe narzędzie do nauki. I odłożycie go na bok, tak jak dziecko odkłada na bok zabawkę, z której wyrosło. Jednak uczynicie to z *głęboką wdzięcznością i miłością* dla zabawki, którą tak długo się bawiliście. I będziecie nosili w sobie głębokie poczucie wdzięczności za wszystko, co ten fizyczny wymiar wam przyniósł. Nie pozostanie w tobie ani jedna cząstka istnienia, która by odczuwała jakąkolwiek niechęć, tęsknotę, gniew, czy wyrzuty sumienia z jakiegokolwiek powodu. W pełni zaakceptujesz całe swoje doświadczenie. Albowiem właśnie to doświadczenie doprowadziło cię do pragnienia tylko Prawdy.

A zatem od tej pory nigdy już nie będziesz w stanie prawdziwie przekonać samego siebie, że wszystkie twe próby rozpraszania się czy dostosowywania do świata cokolwiek ci dają. Odkryjesz, że twój umysł zaczyna przenikać nieświadome nawyki, jakie stworzyłeś, próbując ukryć się przed tym, co jeszcze musi zostać odczute. I będziesz doskonale wiedział, kiedy po prostu okłamujesz sam siebie. Uśmiechniesz się wówczas i powiesz:

Och tak. Znowu zaczynam. No cóż, mogę z tego zrezygnować. Postawię stopy mocno na ziemi i, zaiste, będę żył pełen pasji dla Prawdy Królestwa Niebieskiego!

A zatem, umiłowani przyjaciele, zostańcie teraz w pokoju. Powiedzieliśmy, że w tym roku na *Drożdę Serca* zaprawdę będziemy mówili do was jeszcze bardziej stanowczo i jeszcze bardziej bezpośrednio.

Albowiem nadchodzi szybko czas, gdy ta planeta nie będzie chciała tolerować jej niechłujnych gości, którzy nie chcą wibrować w takiej częstotliwości bycia, do której sama planeta przygotowuje swe przejście. Dlatego też nie daj się zaskoczyć przychodząc do domu pewnego dnia i odkrywając, że gospodarz zmienił zamki i nie masz gdzie złożyć głowy. Stań się raczej żywym ucieleśnieniem Miłości i podróżuj z twą Świętą Matką ku całkowicie nowemu wymiarowi istnienia. I nigdy nie zapominaj śpiewać, śmiać się, tańczyć i bawić przez całą drogę!

Bądźcie więc w pokoju, umiłowani i święci przyjaciele.

Pokój niech będzie z wami.

Amen.

Copyright by Jayem

Tłumaczenie:

Maria i Rafał Wereżyńscy i Marek Konieczniak

www.DrogaMistrzostwa.pl